
CRUX MIHI·CERTA SALUS

NĘDZA z BIEDĄ
z POLSKI IDĄ,

W obec y nieznáiące ich Narody,

Ktorym ná ßczęśliwą Waletę; ieden z ſtárodawnych Pòètow w wiekopomne czáſy tákie przypiſuie Elogium.

Jákieś to Páłuby były niecnotliwe/
Nedzá z Biedą: ledwie nas, zoſtáwiły żywe.
Że wßyſtkiego odárły co ieno wźiąć mogły/
A wzdy ſię widzę ſame máło co wſpomogły.
Biedá nieśie ßmáćiſká/ Nedza w koßu dźieći/
Diábel był potym w Polßcze niech do piekłá leći.
Wedruy Larwo z Máßkárą do Włoch ná ślimáki
Pobierz z ſobą pokrzywi/ oſty y pßennáki.
Mámy Żyto/ Pßenicę ná pytel we młynie/
Będźie tu u nas roſkoß o Swiętym Márćinie.

DO CZYTELNIKA.

PRzynaymniey mi Czytelniku, czy nie bieda byłá,
  Gdyśwá po ośmnáśćie ieden chleb płáciłá.
Gárniec piwá ośm groſzy, trzy groſze zá kárty.
  Swiecká káżda po groſzu, diábelſkie to żarty,
Więc ſię iedno przepiło, drugie ſię przegrało,
  Nie dźiw iże drugiemu przed czáſem nieſtáło.
Kwarta gorzałki złoty, á trzy groſze dudźie,
  Nie máłe tu dáremnie utráćili ludźie.
Szynkárká ſię też żadna nie da dármo nápić,
  Muśiał tu groſz zá groſzem z kálety ſię kwápić.
Czy ſzynkárce, czy dudźie, czy ná chleb piekárce,
  Ledwie iż ſzeląg zoſtał ná wieniec kucharce.
A wąs ſłony, więc gęba rada w piwie mokłá.
  Przetoż bieda koło nas uſtáwnie ſię wlekła
Gorſza Nędza bo iák nas ięłá dobrze łupić,
  Już nie było y ſoli práwie zá co kupić.
W ten czás iużeśmy prawie nizáco nieſtáli,
  A bogácze z ubogich by dyábły ſię śmiáli.
Kto miał zá co to garnął pułtoráki w pudło,
  Razem nagle nieſtáło to co żywo chudło,
Lecz świnie miłośiernie obeſzły ſię z námi,
  Pſzennákiem nas kármiły, bá y pokrzywámi,
Y młotá uſtąpiły, (ſwoiego obroku)
  A ták nas przeżywiły do żyznego roku.
Wiele nas, cośmy byli cnotę záſtáwili,
  Jeſzcze drudzy do tych czás iey niewykupili.
A iáć pomniąc ná one tąk ſmáczne potráwy;
  Kupćie ſobie tę Kśiąſzkę czytáć dla zábáwy,
Teraz świát kápuśćiány, teraz záletliwy.
  Porwono diábłu młoto pſzennak y pokrzywy.

Niech będą łáſkáwi.

)(+)(

NĘDZA z BIEDĄ z Polſki idą.

UStapiły złe czáſy náſtapił Rok miły/
Nędza z bieda precz poſzły/ co przeſzkodą były.
Co dziwna/ czyć u diábłá były ſię wylęgły.
Zá nim przyſzły do Polſki/ iáko ſię zprzyśięgły.
Ze nas trápić umiáły/ y bardzo mizernie/
Jedná drugiey w tey mierze Vſługuiąc wiernie.
Mowią że Liſowczycy wnieśli ią do Polſki.
Bo iákoś od onych czás pomárniáły wioſki.
Gdy Konfederácya oná w Polſzcze byłá/
Dobrze było/ nikogo nędzą nie trápiłá.
Teraz iáko poczęli ná wiárę náwrácáć/
Heretykow/ y Wiáry po Rádłubách mácáć.
Náuczyli boiáżni/ bá y z dobrą wiárą/
Nie mogł ſię drugi zoſtáć w domu żadną miárą.
Lutra w Polſzcze nie pytay/ bo ich wymácáli.
Kiedy ſklepy y lochy/ ſkrzynie wywrácáli.
Nie żołnierſtwo to byli/ lecz włáśni złodźieie/
Bo w Turczech tego niemaſz co ſię w Polſzcze dźieie.
W ten czás ſię Nędza z biedą u nas urodźiłá.
Vrodźiwſzy y záraz ná nogách chodźiłá.
Jákoż ſamá przyznáłá kiedy iey pytáno/
Gdy ſię wlekłá przez Krákow: á tám ią witáno.
Kiedyś ná Klepárzu/ bo w ſamym Krákowie/
Zaden nędzy nie podległ/ doſtátni Pánowie.
Po zá murzu tám y ſam ſwe powinne miáłá/
Z ktoremi ſię odchodząc mile rozmáwiáłá.
Mowiąc: Naymilśi moi toć iuż od was idę/
Styſkuiećie ná Nędzę zoſtáwię wám Biedę.

Náwet choć Biedę wezmę á tu mizerya/
Jeszcze przećię zostanie: tá chudych nie mijá:
Jákże śię tu okupić wy możećie Nędzy/
Wy nie máćie ogrodow/ folwárkow pieniędzy.
Kto z was co dźiś zárobi/ álbo utárguie/
Dźiś utráći: á znowu iutro śię frásuie.
A ták chocbyśćie śię wy niewiem iáko strzegli/
Przećieśćie záwsze Nędzy y Biedźie podlegli.
Zátym bądźćie łáskáwi niechce wás iuż báwić/
Trzebá mi śię pod Wiedeń iutro ráno stáwić.
Ledwie wyszłá zá Miásto/ Biedá zá nią bieży/
Rostárchána ták szátan/ á lep śię iey ieży.
Stoy mowi towárzyszko niech z tobą wędruię/
Ty mieysca mieć nie możesz/ áż ia nágotuię.
Są niektorzy ubodzy/ ále iednák skąpi/
Nędza tám bydź nie może/ áż Biedá nástąpi.
A ieszcze śię ták drugi ubogi przyczyni/
Że mu nic iedná Biedá nigdy nie uczyni.
Aże śiedm Bied nástąpi/ toż go wzdy náwroca.
Y ták go trápić będą/ áż wniwecz obroca.
Támże Nędza gospodę dopierz będźie miáłá/
A po pustych komorách/ hoynie száfowáłá.
W tym gdy to rozmawiáły/ Szláchćic ie nádiechał/
Juź miał minąć/ iednák ich spytáć nie zániechał.
Skądeśćie wy niewiásty/ á co to nieśiećie/
Rzekłá Nędza: nic po nas obudwu ná świećie.
Kedy śię obroćiemy wszędy nie z pożytkiem/
Tylko wam nic uczynić nie możemy wszystkim.

SZLACHCIC.

A to iáko? czyśćie wy czárownice tákie/
Od ktorych ludźie máią przeszkody wszeláкie.

NE-

NĘDZA.

Rzecze Nędza nie Pánie / my do gotowego/
Kto nic nie ma my sobie mieszkámy u niego.
Szláchćić groszá dobędźie: bierzećie tákmużne/
Czy chćiećie kiedy przystáć do dworu ná służbę.
Rzecze Nędza nic potym / tym nas nie zbogáćisz /
Przećie iá Nędza z Biedą: ty márnie grosz stráćisz/
Służyć ći też nie będźiem choćbyś dobrze płaćił /
Azbyś swoie máiętność do kęsá utráćił.
Przeto my mieysca nigdźie nie mamy przy Dworze/
Że tám záwsze wszkátule / w kieszeni y w worze.
W tym szláchćic precz odiechał: á ony też poszły/
Już ode wśi puł mile/ álbo mniey odeszły.
Nadeydą Chłopá ze wśi / on z lásá drwá wieźie /
W kurpielách we złey sukni podle wołow leźie.
Spytáłá go: Bráćiszku iáko śie tu máćie?
Chłop rzecze: á niż diábłá choćiaże pytáćie.
Sás nie widźisz ták śie mam / á to ledwie łáże/
Kiedy te pniáki tłukę / záwsze śie uraże.
Domá zełknąć nie mam co / bo mnie Nędza łupi.
Nie má w gárnek co włożyć / gdy człowiek nie kupi.

NĘDZA.

Czemuż śię to do ćiebie táká Nędza gárnie/
Podobno też gdy co masz / rad obroćisz márnie.

CHŁOP.

Obroćisz Wálentego / ná Páná ia robie /
Kiedy żołnierz przyiedźie / tylko śię w łep skrobię.

NĘDZA.

Prośiemy ćię o nocleg / do iutrá do ráná /
Rzecze Chłop otoć máło / dam ći ia wam śiáná.
Dáley też áni pytay u mnie pustki w domu /
A raz dobrze uczynić ni sobie/ nikomu.

Rzecze Nędza: wiele was tu tákich nędznikow/
Odpowie Chłop/ dwádźieśćia y ośm zágrodnikow.

NĘDZA.

Dáwnoźeśćie tę Nędze wszyscy ięli klepáć:

CHŁOP.

Iák ono nas Lisowie ięli często trzepáć/
A nie iedno tu u nas/ ták podobno wszędźie/
Już teraz Nędza z Biedą u káżdego będźie.

NĘDZA.

Rzecze Nędza: iam ći to co u ciebie stoię/
Wespoł z biedą te dźiwy miedzy wámi broię.

CHŁOP.

Wálentysz mi po tobie/ pocożeś tu przyszłá/
A z tą drugą másskárą: rádzęć ábyś wyszłá.
Bo iák cepy pochwicę/ obiię wam boki/
Wnet tu pśiego skoczyćie obie ná trzy skoki.
Poydę gwałtu záwołám ná drugie sąśiády/
Muśićie tu wędrowáć ze wśi choć nie rády.
A ia sobie z drugiemi sąśiády porádzę/
Że tę Nędze y z biedą do szczętu wygłádzę.
Skoro z polá zprowádzę Pszenice y Zyto/
Námłocę tego kádłup rázem y koryto.
Przystánie mi y Jęczmień/ nástánie iárzyná/
Jedno w stępie potłukę/ á drugie do młyná
Záprowádzę ták będźie y máká y krupy/
A ták Nędzá y Biedá rozlecą śię z kupy.
Co słysząc Nędza z Biedą dáley wędrowáłá/
A z tráfunku ná drodze Bábę nádbieżáłá.
Ktorá śiedząc ná drodze/ gomołki skrobáłá/
Co śię iey ukruszyło/ to wszystko zobáłá.
Rzekły iey pomagay BOG/ oná nic nie rzecze/
Tylko sobie pomyśli/ cosi śię też wlecze.

Rzacze

Rzecze Nedza: Bábusiu/ ále nic nie rzeczeß/
Nedza też iáko y my po świátu sie wleczeß.
Bábsko sie rozgniewáło: diábel tobie do mnie/
Idź gdźie máß iść pokuso: á coż tobie po mnie.
Rzecze Nedza: ty nigdy nie bedźieß bezemnie/
Bábá: do diábłá idź/ á nie przeßydzay zemnie.
Widze tákas też Páni własnie iáko y iá/
Szurgot sie w koło ćiebie podárty uwiia.

NĘDZA.

Już mnie to nie nowiná bo mnie Nedza zowia/
A tobie my służymy z Towárzyßká owa.
Gdźie sie teno obroćiß/ zá toba chodźiemy/
Wßystkim wam we Szpitálu potroße ßkodźiemy.

BABA.

A czy ćie tu Rogalec przedemna posadźił/
Dáwnoć nas ty ßátánie we ßpitálu wadźił.
Nietylko mnie ále ty wiele ludźiom ßkodźiß/
Látáwico odártá: dáwno ty przewodźiß/
A z ta druga sobáka: iuż też tego siłá.
Nie bedźieß mi iuż pewnie wiecey przewodźiłá/
A iuż mi nie przeßczekuy boć mám skorupisko/
Trzásne ćie w łeb co z mocy/ iák przystapie blisko.
Wedruy do wßystkich skrábłow piekielny kozubie/
A to was ládá zły duch po zádnicy skubie.
Mam ießcze kilká grzywien záwiazánych w skrzynce/
A dwá czerwone złote záßyte w pierzynce.
Kupie másłá y miesá/ y tłustego smalcu/
A ták bede w Kápuśćie kłádłá po káwalcu.
Kołácz sobie upieke niemáły z twárogiem/
Ták bede używáłá sobie z Pánem Bogiem.
A skoro mi nie stánie/ wiec poyde do ludźi/
A iák Odpust nástánie to człowiek wyludźi.

Dostá-

Dostánie pożywienia / dostánie pieniędzy /
A ták sie odiąć moge / niecnotliwey Nedzy.
A ty sie musiß włoczyć / ták sukáć po świećie /
A ták będzieß nędznica y źimie y lećie.

NĘDZA.

Przećie Pánią nie będźieß opetány trupie /
Przyidźie ten czás że Nędza zátnie ćie po łupie.
Przećie musiß psy drážnić nim czego dostánieß /
A Nędza tuß zá tobą skoro tylko stánieß.

BABA.

Zieś diábłá pásżudnico / co mnie tym ugroźiß /
Już mnie ty tego Roku naymniey nieząßkodźiß
Będą Grzyby / Biele / Rydze / Orzechy / Lubáski /
Krupy nowe / Bochniaczki / Gomołki Kiełbáski.
Wieprzá sobie ukármie / y ze dwie Kokoßy /
Gorzałki tez wypiie / záwße zá ßeść großy.

NĘDZA.

Przećie ia znayde Bábo iákoć moge ßkodźić /
Odrę ćię y ták musiß ládaiáko chodźić.
W podártey łokćußynie / ná nogách kurpiele /
Będźieß drżáłá ustáwnie ná Jutrzni w Kośćiele.

BABA.

Diábeł sie morzu boi wygráß złego duchá /
Czy iá sobie nie kupie wielkiego kożuchá.
Boty nowe zá złoty / álbo zá pułgrszywny /
Záwße sie w nie obuie nim wylázę z izby.
Piwá sobie zágrzeię / trzy iáiá w nie w biję /
A ták źimná ni głodu nigdy nie záżyię.

NĘDZA.

Zostayże z Bogiem Bábko / więc poydę od ćiebie /
Widzę że y ubostwo Nedzy się odgrzebie.

Ale

Ale się wygráć śmierći nie możećie/
Skoro przyidźie záraz ią roześlie po świećie.
Ktorzy z tey nędze powstáli Chorzy/
Pewnie ich śmierć wtym Roku nie máło pomorzy.
Poszły potym obiedwie: áż też mnich wędruie/
Páćierze w ręku trzymá/ Krzyżyk ogląduie.
Rzekszy im pomágá Bog/ potym ich przywitá/
Zkąd wędruią/ y dokąd bárdzo pilnie pytá.
Rzecze nędzá/ áż z Polski Oycze wędruiemy/
A cośmy tám robiły/ záraz wam powiemy.
Já Nędzá/ á tá Biedá: siostrychmy rodzone/
Z wielkich gránic do Polski nowo wprowádzone.
Polskieśmy wywroćiły do kęsá ná nice/
Aleśmy y Węgierskie zwiedźiáły gránice.
Kędy przedtym ći ludźie nędzy nie uználi/
Bo tám roskoż mieszkálá/ á dobrze się mieli.
Teraz się iuż z drugiemi iednáko zrownáło/
Ledwie trochá roskoszy u Pánow zostáło.
Mostwećmy náwiedźiły/ iuż nas też tám znáią/
Dźieśiątey części tego co mieli nie máią.
W Prusiech iáká tám byłá Kráiná obfitá/
Teraz ná nas co żywo y zębámi zgrzytá.
Przeszłychmy y Wołoską/ y Tátárską Ziemię/
Y tám wiedzą co Nędzá/ ták to ćięszkie brzemię.
W Niemczech/ Slasku Morawie wszedźieśmy schodźiły/
Ták nás znáią iákobyśmy się tám porodźiły.
Naylepiey w Máley Polszcze/ á zwłaszczá w podgorzu/
Nędze znáią/ umieią powiedźieć o gorzu.
Tam naypierwey Lisowie odieli dostátki/
Kilká lát tám mieszkáiąc/ ták dźieći u Mátki.
Jednym rázem goracá srogie uderzyły/
Potym wody okrutne Wislne zátopiły.

B   Zolnierz

Żołnierz zátym nástąpił á do tego chory/
Ten wytrácił recepta záraz y Doktory.
A tu rozśiał chorobe/ wrzod nieuleczony/ (strony.
We wśiach Miástach/ Miásteczkach práwie ná wſze
A tam też pilnowała moiey powinności/
Że w Nedzy czáſy trwáły y w ćieſzkiey przykrosći.
Bo ná ten czás monetá gdzieśi ſie podźiáłá/
Ledwie trochá złych ortow przednie mieyſce miáłá.
A coż potym. Nedzá tym ſzáfowáłá z Biedą/
Bo nie káżdy ma co chce/ kiedy z Ortow idą.
A tam zátym rozbiełá w Polſzcze ſwe námioty/
Gdźie boiáźni nie było Páńſkiey/ áni cnoty.
Bo w ćieſzkim utrápieniu/ ćieſzko było wſzyſtkim/
A káżdy upátrowáł tylko co z pożytkiem.
Ludźie bydłu podobni/ dźieći nie doſtátkiem/
Trawe żarli/ á świnie kármili oſtátkiem.
Jeden drugiemu wydarł/ álbo przedáł drogo/
Ktoby ſie BOGA bał/ nie było nikogo.

M N I C H.

A niecnotliwá Páni/ ſrogoś ſie ſtáwiłá:
Y grzechuś nie iednego w ten czás nábáwiłá.
Zábieł ieden drugiego dlá trochy pieniedzy/
Sam ſie drugi zágubił/ dogádzáiąc Nedzy.
W kupnie kto co przedawał/ przedawał y duſze/
Było pełno máchlerſtwá/ práwde zeznáć muſze.
Z Chrześćiánow okrutneś porobiłá żydy/
Pieniądzmi máchlowáli: było pełno biedy.
Dla czegoż wiele ludźi co wáżyli gárdło/
A ubóſtwo iák bydło ledá kędy márło.
Przynaymniey mogłáś też mieć wzgląd ná náſze Mnichy/
Co żywot nie roſkoſzny/ nabożny y cichy.
A wżdyś y nas ználázłá bogday ſie nie zbyłá/
Małoś głodem w Klaſztorze nas nie pomorzyłá.

N Ę D Z A.

Jeszczeći nic Tátusiu nie dármo odchodzą/
Smierć okrutna/ á nágła nie długo urodzą.
Ktora będzie dławiłá te swoie nędzniki/
Bo tá też wielu podam tey zá niewolniki.
Ktorych záwsze kupámi do was będą nosić/
Aże będziećie mowić Przebog/ iużći dosyć.
Káże okryć chorymi ulice y wały/
Będzieć dosyć żywność/ iednák skwierk nie mały.
A boiáźń miedzy ludźmi rozszerzy sie wszędźie/
Ze przed iednym umárłym sto ućiekáć będźie:

M N I C H.

A ty gdźie sie podźieiesz? Nędza tá ustąpić musze/
Moiá tylko powinność gdy kogo ususze.

N Ę D Z A.

Nie ćiesko záś mnie będźie do Polski sie wroćić/
Záń ná Wiosnę/ gdy w gumnie nie będźie co młoćić.
Wnidę w przod do Szpitálá/ niech wiedzą co Nędzá/
A z Spitalá do Szkoły/ ominąwszy Xiędzá.
Bo ia Xiędzá y Páná nie mam ná Regestrze/
Innym też nie folguie/ y rodzoney Siostrze.
Potym poydę do zágrod/ bá y do Pásternie/
Wiem że to nie bogácze/ bo żyią mizernie.
Potym zayrzę z nienágłá do mizernych kmieći/
Snádno u nich o Nędze/ gdy z gumná wyleći.
Komorniey to moi/ co w komorách śiedzą/
Ci od Roku do Roku dobrze o mnie wiedzą/
Naydę y Rzemieślniká/ zwłászczá niedbáłego/
Nábáwię go frasunku pewnie nie máłego.
Sołtys/ Młynárz/ y Kácżmárz/ ći o mnie nie wiedzą/
Máią swoie wolnośći/ zá ktoremi śiedzą/
Kupcy/ Szoći/ Krámárze choć drudzy bogáći/
Káżdy to moy poddány/ gdy towár utráći.

Bá y Szlachćic ubogi/ choć y ná urzedźie/
  Skoro ſtráći/ mym pewnie też nedznikiem bedźie.
A iam radá tákiemu gdy mi ſie doſtánie/
  Bo wiem iże nie rychło ná nogi powſtánie.

M. N I C H.

Miłá Páni/ proſzę ćie nie bywáy mi w Celi/
  Bożmyć ſie iuż ná ten czás Nedze náćierpieli.
Pokiś u nas w Klaſztorze ták ſzátán ſiedźiáłá/
  Potym náſzá ſzpiżarnia o nedzy wiedźiáłá.
Siłábyśmy dla ćiebie ſzkodowali *verè*,
  Nie pomogło *Oremus*, áni *miſerere*.
Choć ſie Rynek obeſzło y wſzyſtkie ulice.
  Nie uyrzáles ſzelagá/ ni piwá ſzklenice/
Jecháliś kedy ná Wieś/ co żywo ſie kryło/
  Ják żywo większey nedze ná ludźie nie było.
Abym wiedźiał byś miáłá do nas ſie záś wroćić/
  To mam troche petyty/ niekázałbym młoćić.
Aż ná wioſnę/ á teraz pożyczywſzy worow/
  Wſzyſtkich Bráći rozeſle ná prozbe do dworow.
To doſtáną legumin/ álbo y nábiáłu/
  Dochowywáć bedźiemy/ ták żyiac pomáłu.
Są Kośćielne pieniadze/ ſrebro/ y Kielichy/
  By przyſzło ná nayćieżſzą/ pożywiłbym Mnichy.
Alec ieſzcze iák mniemam/ nie przydźie do tego/
  Bedźiem ſzukáć do życia ſpoſobu innego.

N Ę D Z A.

Trudno ſie wy Tátuśiu mnie uchronić máćie/
  Choć wy Klaſztor y we dnie záwſze zámykáćie.
Zdybieć ia was rániuchno/ álbo y z wieczora/
  Nie pytáiac Kuſztoſzá/ áni Jánitora.
Opánuie Refektárz/ náwiedze y cele.
  Trudno u was o roſkoſz/ mogę to rzecz śmiele.

MNICH.

M N I C H.

A ia sobie y z Bráćią ták ieszcze porádzę/
Wszystek Konwent pokropię/ y Mirhą pokádzę.

N Ę D Z A.

Chocbyśćie wy y śćiány smárowáli mydłem/
A nie tylko kurzyli Mirhą y Kádźidłem.
Já się tego nie boię/ nie máćie dostátku/
Nędza się was ná kupi/ á śmierć ná ostátku.

M N I C H.

Przynáymniey wzdy niepuszczáy do nas srogiey śmierći/
Sámá nas trap/ wszákćie iuż známy y sierći.
Bogdayżeby iuż o wás obudwu nie słycháć/
Nędze się náćierpiwszy/ y ieszcze pozdycháć.

N Ę D Z A.

Już się teráz nie boyćie/ nie rychło tu będę/
We Włosiech sobie trochę ná ten czás usiędę.
Nie mam w Polszcze pokoiu/ áni odpoczynku/
Co się złych słow násłucham/ to mam w upominku.
Wszędźie mnie przeklináią/ á naybárdźiey chłopi/
A wiem iże tám żaden wodą mnie nie skropi.
Zgore Miásto/ to Nędza: ukrádną co komu/
Przegrá/ zgubi przepiie/ á woź Nędza w Domu.
Zdechnie chłopu kobyłá/ złomie mu się koło:
Aż on zaraz nárzeká/ á drápie się w czoło.
Chleb mu się nie upiecze / źle zmiela we młynie/
Jeszcze czásem y z worem ládáiáko zginie.
Przećie mowił: że Nędza to wszystko zrobiłá/
Choćiaż ia tám ná ten czás dálibog nie byłá.
Ták wszyscy nárzekáiac/ co ia często słyszac/
Vtulam się gdźie mogę w kąćie sobie dysząc.
Ale mamli prawdę rzecz/ nie moiáć to spráwá/
Polskie handle/ Kupiectwá/ mächlerská zábáwá.

Gro=

Groszeście przedáwáli / iákoby orzechy /
  A rożeście doználi z tad hoyney pociechy.
Ortow sie wam záchćiáło wiaceście ich syći /
  Widzę iże máchlerze byli Lisowczycy.
Pułgroszki pochowáli y monetę dobra /
  Wiele ich ma od tego komore osobną.
Jáko mogą ubogie ták bez ługu myia /
  A kto może co zarwáć / to po kaciech kryia.
Pánowie dra poddánych / Zołnierze też łupia /
  Ták sie sámi szkodulą swą madrośćia głupią.
Rzemieśnik dármo robi / owdźie też nárzedźie /
  Szynkárká nie dobierze y ták Nędzá bedźie.
Sługá nic nie wysłuży towárzyszá w myćie /
  Pan omylt y temu nędzá pospolićie.
A toż nie ia / ále sie sámi odźieráią /
  A drać ieden drugiego / wszyscy nic nie máią.
Kupiec nieborák / czego nie stráći ná myćie /
  To rozbuynik wytrześie / sámi sie nędźićie.
Teraz ieli sie ćieszyć iákaś nádźieia /
  Że má rostosz przyiechać / wszyscy rozumieia.
Ja niechce nic przeszkádzac / niech sie dobrze máią /
  A mnie niewinnie / dármo niech nie przeklináią.
Żegnay wam BOG Prátáći / dobrzy gospodárze /
  Trudno sie wám polepszyć / áż wás śmierć pokárze.

M N I C H.

Boże śrátay Gospośiu / opetány trupie /
  Bogday noge przy sámey przyłámáłá łupie.
Poszłá potym ná Sląsko niebogá stekáiac /
  A ná swoie nieszcześćie co raz nárzekáiac.
Dźieći piszczą w koło niey / podobno by żarły /
  Rádáby też niebogá / by nagle pomárły.

Ale

Ale to bydź nie może / bo dźiecinä lichä /
Dłużey żyie niż tłuste choćiaż często zdycha.
A mowi: á niestetyß com śię národźiła /
Jákom śię iá po świećie dármo náchodźiłá.
Coż ia robie: coż czynie / kędy moiá prácá:
Ktoż mię kędy wspomoże / choć wiele utrácá:
Niemam mieyscá u Pánow / zá nic mnie niewáżą /
Coby ieden raz postáć u śiebie nie káżą.
Moie mieysce u chorych nędznikow ubogich /
Kędy pełno lichoty / y fráśunkow srogich.
Teraz niewiem strápioná kędy samá idę /
Jednák gdźie śię obroce / nie ná roskoß przyidę.

SZATAN.

A nádbieży ia Szátán w Człowieczey osobie /
To Nędza / á to diábeł / nie rzekli nic sobie.
Jednák mniemá żeby śmierć / bo ią záleciáło /
Coś od niego nie pięknie / áż dźiektiem śmierdźiáło.
Gębá czárná / pázury właśnie ták z Wárßtátu /
Od Szewcá kędyś wylazł niepodobny świátu /
Rzecze głosem ogromnym / do kąd wędruiećie /
Odpowiedzą obiedwie / ták chodźiem po świećie.
Obeśliśmy puł świátá: nie wesołe Kráie /
Teraz z Polski iedźiemy / co żywo nam łáie;
Co stánie / to mowią iże Nędzá krzywá /
A dlá tego do Włoskiey źiemi odchodźiwá.
Bo tám záwße głodny kray / y nędznie śię máią /
A wżdy iáko gdźie indźiey ták nie nárzekáią.
Rzecze ßátán: to śię ty máley rzeczy dźiwiß /
A kiedyć co rzecze / záraz śię przećiwiß.
Więcey ći ia prácuie / większe nám kłopoty /
A wzdy skromnie przyimuię / y robię z ochoty.
Nie raz nie dwá do Roku ia látam po świećie /
A więcey zá dźień zrobię / niż ty zá dwie lećie.

Choć

Choć też czásem nie będę kędy się to stánie/
Jednák mnie powinuią/ tyś winien śátánie.
Zwłaszczá owi Mázurzy/ ládá co im wádźi/
Muszę tám záwsze chowáć dostátek czeládźi.
Tám ieden drugiego klnie/ kiedy się rozgniewá/
A náywiększą robotę w ten czás śátan miewá.
Jeden mowi by ćię wźiął/ álbo w ćię wlećieli/
Byłoby záwsze co bráć/ byśmy s nimi chćieli.
Więc bogday ćię ćiskáli/ y bogday sto ziedli/
Ná mnie się tylko chcąc mśćić/ by swego dowiedli.
Już fąsámi/ kádźiámi/ kopámi nas liczą/
A ták ieden drugiemu w záiem sobie życzą.
Coż rozumiesz iáká tám ná śátáná prácá/
Náwet ládá mácugá márnie nas obrácá.
Nuż co zginie/ diábeł wźiął: álbo diábli ziedli/
Choć ták żywo złodźiestwá ná nás nie dowiedli.
Diábeł bierze pieniądze/ diábeł máiętnośći/
A ia tego nie dźwigam dla sámey ćięszkośći.
Nuż kto kogo zábiie/ niecnotę wyrządźi/
Zadnego nie winuie/ w net diabeł osądźi.
Odeydźie Zoná Męża/ albo też Mąż Zony/
Potym mowi/ diabeł mnie zániosł w te strony.
A diábeł tam áni był/ áni go tám nośił/
Já nikogo nie dźwigam choćiażby mnie prośił.
Więc mowi: diáble leć tám/ á nie dá ná drogę/
A iá czym mam bydź kontent/ zá táką posługę.
Jáko mowię śiłá iá prácuię dáremnie/
Zadney w Polszcze roboty nie zrobią bezemnie.
Zemną wstáć/ zemną ieść pić/ zemną w drogę bieżeć/
Zemną robić kajdą rzecz/ bezemnie nie leżeć.
Diably czeládź odpráwić/ y nákármić dźieći/
Ledwo mogę dostárczyć: choć się prędko leći.

Albo

Albo Pánu dogodźić / álbo wiec czeládźi /
  Gdy śie pretko uwitám / wszyscy bárdzo rádźi.
Nuż kto widźiáł kiedy śie wiec powádza Báby.
  Jeden diábeł nie sprostá kiedy táki słáby.
By iedná drugą zmogłá wnet náliczy tyśiac /
  A że iey spráwiedliwá / nie ćieszko iey przyśiac.
Trzebá nam bydź z tyśiacmi przy kaźdey niewieśćie /
  Mielibyśmy robotę y we wśi y w Mieśćie.
Jednych ćiskáć drugich bráć / á w drugich wstepowáć /
  Już niewiem / táko sobie dáley postepowáć.

N Ę D Z A.

A czemu śie ty w Niemczech troche nie zábáwisz /
  Wszák to ludźie świátowi á zá tez co spráwisz.

S Z A T A N.

Nigdźiesz ia nie zostáwię kaćiká prożnego /
  Mam ia dosyć czeládźi co pilnuią swego.
Moi to kochánkowie co w pluderkách chodzą /
  Bo śie im w nich diábletá máluśienkie rodzą /
A tez nas tyśiacámi czesto wspominaią /
  Das dich die tausend Teüfel / kiedy sobie łáią.
Diábeł w pludrách / sto w dupie / á tyśiac w kábáćie /
  Ale pewnie y w pysku milion ich máćie.
Piekny ć diábeł Niemiecki / foremny y sztuczny /
  Jeno názbyt powáżny / á do tego buczny.
Włoski záś foremnieyszy / ále że pieszczony /
  A do tego bárdzo mdły / ná dálekie strony.
Polski dobry y spráwny á do tego śmiáły /
  Y ná kłopot ćierpliwy y ná Nedzę trwáły.
Ruski záś gámrátliwy / bá y wnet ukrádnie /
  Bá y nic nie folguie / gdy kogo popádnie.
Owo wszyscy ile nas / mámy swe wolnośći /
  Y kaźdy schnie / gdy komu niewyrządźi złośći.

C   Ja

Ja teraz mam obieżeć wßyſtkie Polſkie ſtrony/
Kráiná tám obſita/ lud kráśny pießczony.
Véleßny bánkietliwy/ wielcy delikáci/
Galánci/ záletnicy/ choćiaż y żonáci.
Pyßni/ krnabrni/ łákomi/ nádeci/ zwádliwi/
Ná wßyſtko złe ſpoſobni/ práwie oſobliwi.
Teraz byli pokorni/ iáktem u nich byłá/
Ale ták roſkoß przyidźie/ ożyie ich śiłá.
Będą pić/ grać/ táńcowáć/ koźiełkowáć plaſać/
Przyśięgáć/ zá łby chodźić/ że diábły ſię kaſać.
Zápomni drugi BOGA/ gdy mu ſię urodźi/
Pyſk do gory podnieśie/ iáko świná chodźi.
A co czyni tylko piß/ ná káżdą godźinę/
A ſam ſię czártu oddá/ y wßyſtkę rodźinę/
Teraz ták śmierć náſtąpi/ trzebá iey pilnowáć/
Pomoc im pić/ kárty grać/ y pśiego táńcowáć.
Armátę im nárządźić niech ſię zábiiáią/
Bo ktory z nich co zbroi/ wielką roſkoß máią.
Kiedy kto co przedáie/ przedáie y duße.
A ia z mey powinnośći przy wßyſtkim bydź muße.
A náywięcey przy śmierći/ kiedy duśić będę/
Náßá włáſná powinność przy káżdym záśiędę.
Bo tam ná kilká częśći wßyſtkie dobrá dźielę/
Zwłáßczá co zá żywotá rádźi ſię weſelą.
Ciáło źiemi/ á dußá diábłu ſię doſtánie/
Żoná Żakom/ á Xiędzom co w ſkrzyni zoſtánie.
Przyiáćiel też/ ieśli co zdáleká zágárnie/
Zadná rzecz u bogáczow nie odeydźie marnie.

NĘDZA.

A ubodzy nędzniey iáko idą z świátá/
Co nieználi roſkoßy po wßyſtkie ſwe látá.

Piiac

Piiáć nie mieli zá co / áni cudzołżyć /
Kupczyć / áni hándlowáć / áni ſię z czym drożyć.

SZATAN.

A ći máią ſwe ſztuki / y bárdzo foremne /
Mężoboyſtwá / złodźieyſtwá / ſzkody potáiemne.
Nienáwiśći / przysięgi / rozmáite zdrády /
A iednego tám niemáß bez iákie przyſády.
Vbogi naywięcey zrze y naywięcey piie /
Rad uſzczypnie drugiego / rad prágnie ná czyie.
Czárow pełno / á zwłaſzcza miedzy kobietámi /
Nie trzebá ich oddáwáć oddáią ſię sámi.
Nam do Piekła: niechcą ſię dáley poniewieráć /
Byśmy iedno mogli bráć / á kędy záwieráć.

Odeſzłá potym Nędzá: Szátán ſię zábáwił /
We Wrocłáwiu: by ſobie nowy Regeſtr ſpráwił.
Kupił Ryzę pápieru práwie chędogiego /
Dźiekćiu do Káłámárzá pułkufek czárnego.
Sádz ſoſnowych ſześć korcy miáſto pulwereſu /
Spodźiewáć ſię potrzebá tu tego regreſſu.
Zły to *Cuſtos* gdy pocznie ſpiſowáć *clamantes*,
Nobilis ignobiles, ſe ipſo amantes.
Że potym zgołá przyidźie z ſwoią dyſcypliną /
Pewnie że nas kłopoty niemáłe nie miną.
Sträſzliwy to czás będźie / czás gniewu ſrogiego /
Dźień gorczyce / y czoſnku dźień chrzonu gorzkiego?
Co wiedźieć táko czekáć ták ſtráſzliwey chwile /
Drugi płácząc zákrzywi gębę ná pułmile.
A drudzy śćiſną zęby / drudzy będą zgrzytáć /
A ći w to nie potráfią co umieią czytáć.
Jákby to złe odpędźić / áby nieſzkodźiło /
Trudno iuż to umorzyć / co ſię urodźiło.

 Więc

Wiec tego zániechawßy / wroćmy ſie do rzeczy /
  Powiedáta / że iuż śmierć dawi rod człowieczy.
Zkadby przyßłá / y gdźie ieſt / trudno mowić o tym /
  A co bedźie robiłá / dowiemy ſie potym.
Powiedáła że z Wegier przyßłá przez Bießczády /
  W Cießkowicách náypierwey poznáno iey ślády.
Tu ná miáſtá podgurſkie predko ſie rzućiłá /
  Podniozßy máre w gore zágle roſpuśćiłá.
Wiátrem ſie chce unośić / niechce pießo chodźić /
  A gránicom pułnocnym umyśliłá ßkodźić.
Jedno ſie ſtrożow boi co w brámách śiádáia /
  Długie w rekách rußnice by ná wilkow máiá.
A ták ſie zátrzymáłá / że ießcze nie ginie ćie /
  Tylko mácá kto tłuſty / kto chudy ná świećie.
Kazała ſobie w Bochni urobić glewiią /
  A Tarcz / że iey oßczepem nigdźie nie przebiią.
Z owych wiechćiow ſłomiánych co rzeźnicy pcháiá /
  Pod nerki / pod bydlece: gdy mieſo przedáią.
Ztámtad gdźie ſie obroći / o tym nikt nie powie /
  Jednák nam chce cháńiebnie náſtapić ná zdrowie.

Nátráfił ſie ieden Ják niedáwnego czáſu.
  Ktory chodzac orzechy rwał około láſu.
Ten poznáwßy że to śmierć / bowiem przy Kośćiele
  Widował ia nie zlakł ſie / przywitał ia śmiele.
Witáyćieß Dobrodźieyko / ták ſie wáſmość máćie /
  Dáwnomći was nie widźiał / gdźieß teraz mießkáćie;
Smierć mu odpowiedźiáłá / áżem w Turczech byłá /
  Przez te látá / wielkim tám koſa pogubiłá.
Bom też w Polßcze iuż byłá wyrobiłá koſe /
  W prawdźie temu kilká lat / teraz nowa noße /
Ná Poláki z żelázá prawie Hyßpáńſkiego /
  Nie zleknie ſie chudego karku y Páńſkiego.   A

A mam ná to Przywiley/ y iuż mi to wolno/
Scináć iáko Duchownych ták y świeckich spolno.
Jednáko mi powalić Kásztellaná/ Xiążę/
Woiewodę Biskupá/ á w przod ich przywiążę.
Chorobámi/ żeby mi nie mogli uciekáć/
A ták leżąc ná łożku/ káżdy musi czekáć.
Poki ia chcę: gdy też chcę/ nie długo poleży.
Poydźie ieden zá drugim/ ták iáko bieg bieży.

ZAK.

Moiá drogá gospośiu/ nie dáwnośmy mieli/
Nędzę w Polszcze/ Zyśćie tey tam gdźie niewidźieli.
Bárdzo nas utrápiłá/ ále gorzey będźie/
Jeśli wáśmość tu będźiesz náwiedzáłá wszędźie.
Jam wászeći bárdzo rád/ bowiem po te czásy.
Groszá było nie widáć/ kurczyli się nási.
Ale bowiem niektorzy nie będą wam rádźi/
Bo ich się wiele teraz ná długi wiek sádźi.
Jedni práwá záczęli/ drudzy ná árędźie/
Vśiedli ná kilká lat/ wielká myłká będźie.
Niektorzy się dopiero młodo pożenili/
Wieleby się nierádźi rychło odmienili.
Drudzy Dwory/ Folwárki poczęli budowáć/
Toby ná tym muśieli niemáło szkodowáć.
A co większá/ że z głodu ledwie drugi z duszą/
Pozostáli: á záraz iednák umrzeć muszą.

SMIERC.

Vmiem iá w to potráfić/ ináczey to będźie/
Kto kogo w czym ukrzywdźi wnetże tego zbędźie.
Kto wiele miał utráći á ow co miał máło/
Pożywi się spádkámi ieśli co zostáło.
Ale nie o tym myślę bym co miáłá żywić/
Muszą mi się iuż wierę wszyscy nie sprećiwić.

Kiedy

Kiedy swoią ármátą ime mocno włádáć/
  Bogáći y ubodzy iuż będą upádáć.
Já práwá uspokoię/ gdy Sędźiow wygolę/
  Ja ubogich dłużnikow od długow wyzwolę.
Já áredy popłácę/ zápisy skásuię/
  Kwity oddám káżdemu/ regestra zráchuię.
Gdźie czego nie niedostáie to w Niebie nádgrodzę/
  Jáko co miał nadgrodźić/ z tego wyswobodzę/
Já smutnych uwesele wesołych zásmucę/
  Co uboższych wyniosę/ bogáczow zárzucę.
Já koniec utrápienia/ trost fráśunkow srogich/
  Nie będą iuż ućiskáć bogácze ubogich.

ZAK.

Nam to dobrze gospośiu/ cośmy przy Kośćiele/
  Bom iuż groszá nie widźiał ze cztery Niedźiele.
Postrasz wásmość bogáczow/ rozłączćie ich z duszą/
  Niechay skárbow zebránych po ich śmierći ruszą.
Wżdy dádzą Zołtárz spiewá *Requiem* Wilię/
  Libere, Salve, Conduct insze Obsekwie.
Wżdy się człowiek pożywi/ boć ták zá żywotá/
  Nikt dobrze nie uczyni/ dopiero ochotá.
Przystąpi: gdy go niosą ná Cmentárz z pożytkiem/
  W ten czás się szczodrze stáwi/ y ochotnie wszystkim.
A co więc zá żywotá skąpił chlebá w domu/
  W ten czás wszystko rozdáie/ co náleży komu.
Tylko mi Pánienek żal/ co bárdzo przygodne/
  Zwłászczá sługom Kośćielnym/ przez te czásy głodne.
Jednák z niemi ućiechá/ miánowićie w święto/
  Bogday żadney ná Cmentárz ják żywo nie wźięto.
Tá nápoić/ nákármić/ szkolnego młodzieńcá/
  Koszule dáć/ chusteczki/ nie wspominam wieńcá.
Co się tego do roku/ od Pánien nábierze.
  Byłoby y co więcey gdyby nie máćierze.

SMIERC.

Nie bedźie ták *Domine* iákobyśćie chćieli/
Choćbyśćie y rodzone wszystkie siostry mieli/
Ja pobłażáć nie umiem / y iest mi to snádnie /
Wszystko moie co tylko pod kosę mi w pádnie.
Ták sie zlęknie chudáczek / w głowie mu sie wierći/
Mysli iuż to dáremno nie uydę ia śmierći.
Rzecze do niey gospośiu álem teszcze młody /
Niech sie z swiátem ućieszę/ nie życzćiesz mi szkody.
Przynaymniey cztery látá niech sie nátáńcuię/
Potym będę skromnieyszy to wam obiecuię.

SMIERC.

Já żadnemu *Domine* czásu nie zámierzam /
Co też myślę tego sie nikomu niezwierzam.
Lepiey záwsze bądź gotow / bo iáko przypádnę/
Ja y we dnie y w nocy iáko złodźiey kradnę.
Ani zwiesz / y przed Jutrznią czyli przed nieszporem
Przypádszy / porwę Klechę / pospołu z Kántorem.
Biorę ia Xiężą / Mnichy/ Mniszki/ Bákálarze/ Żáki/
W godźinę tego będźie/ koláśá y táki.
Wezmę Xiedzá z Kośćiołá / Mnichá z Kázalnice/
Pánu káże z Pokoiu Woytowi z łáwice.
Rzemieślniká z Wárstátu/ innych od komina/
Chłopá z roli y z domu / wszák to nie nowiná.
Pánny w táńcu poimam/ choćiaż widzą ludźie/
Muzykowi zá sobą/ y z dudámi dudźie.
Orgániśćie Srypkowi káżę od orgánow /
Nie boię sie Monarchow áni wielkich Pánow.
Co chcę/ zaraz muśi bydź tákám iá iest Páni/
Niedbam choć mi kto łáie/ y choć ták chce gani.

ZAK.

A tych gdzie podziewácie / co są inney wiáry.

SMIERC.

Ták pospołu z drugiemi / pokłade ná máry/
Ja nie sądze nikogo / ni iáko nie zowie/
Jeśli Luter / álbo Zyd: ták biere zá głowe.
Niech sie káżdy ostrzegá poki ieszcze młody/
Ja przypádszy porywám / choćiász nie gotowy.

ZAK.

Bym wzdy wiedźiał w ktory dźień tez do nas przyidźie/
Juz bym nie dbał choć umre / boć tez tu ná świećie.
Nie mász co czynić práwie: ledáczym sie báwić/
Jednákowoz ten termin y teraz odpráwić.
Tylko mi zal Anuśie co iey rwe orzechy/
Jáko gorszey záżyie chudźiatko poćiechy.
Nayłáskáwsza Gospośiu / áwo wam odlicze/
Kope piknych orzechow: albo połowice.
Mam y kilká gomołek / y dwá gárki másłá /
Dárowałbym wászmośći / gdybyś wászeć przyszłá
Do mnie w dom: dla sámego záchowánia z wámi /
Zebyś wászmość łáskáwie odeszłá sie z námi.

SMIERC.

Juz nie figluy *Domine* bo sie nie wyszydźisz/
Kontentuy sie tym / ze mnie oczywiśćie widźisz.
W tym zniknełá: á Zák tez orzechow zániechał/
Porwáwszy sie do szkoły wedle kijá iechał.